

Piazza della Città Leonina nr 9 (Rzym)

Historia pierwszego miejsca
zamieszkania św. Josemaríi w
Rzymie (23 czerwca 1946 r) i
relacje tego miejsca z Polską.

11-03-2023

Tak opisuje Andrés Vázquez de Prada
pierwszy dzień św. Josemaríi Escrivy
w Rzymie.

„Była już niedziela, 23 czerwca 1946
roku. Ojciec i don Álvaro odprawili
mszę w pobliskim kościele i
wyruszyli do Rzymu wynajętym

samochodem. Zjedli obiad w Viareggio i bez kłopotów dotarli do miejsca, z którego widać już było Rzym. Kiedy Ojciec dostrzegł na horyzoncie w świetle zachodzącego słońca zarys kopuły bazyliki Świętego Piotra, wyraźnie się wzruszył i odmówił na głos *Credo*. Myśl, że jest już w Rzymie, realność tej chwili, tak niecierpliwie oczekiwanej, obudziła w jego umyśle wspomnienia z dawnych czasów, mniej i bardziej odległe. Nie przestawał o tym myśleć. Był w Rzymie. Czuł, że jest w Rzymie. Raz czuł się jak cudzoziemiec, innym razem jak ktoś tutejszy powracający do Ojczyzny.

O wpół do dziesiątej dojechali do domu, do mieszkania na Piazza della Città Leonina 9. Naprzeciwno, oddalony o kilka metrów, wznosił się mur otaczający pałac watykański, a także zamek Świętego Anioła. Ponad murem wznosiło się przejście

zbudowane przez papieża Aleksandra VI. Gdyby Watykan został otoczony, jego mieszkańcy mogliby uciec i schronić się w zamku. Po podpisaniu traktatów laterańskich Watykan zakupił nieruchomości przylegające do pałaców papieskich i wznosił domy, które wynajmował na własną rękę, aby zapewnić sobie dobre sąsiedztwo. Mieszkanie, które znalazł don Álvaro niedługo przed przybyciem Ojca do Rzymu, znajdowało się na najwyższym piętrze budynku i miało duży balkon, rodzaj ogrodzonego tarasu, który wznosił się nad placem Świętego Piotra, ponad kolumnadą Berniniego. Bardzo blisko widać było rozjaśnione okno prywatnej biblioteki papieża. Widok ten był kolejnym wstrząsem dla Ojca i całkiem odebrał mu sen; podczas gdy inni udali się na spoczynek, pokonani przez zmęczenie podróżą, Ojciec został na tarasie.

Podczas podróży w deszczu Ojciec modlił się za papieża. Tego 23 czerwca doświadczał gorącego pragnienia, by jak najszybciej dotrzeć do Wiecznego Miasta. Dlatego tak bardzo wzruszył go widok zarysu kopuły bazyliki Świętego Piotra. Ileż to lat ożywiała go nadzieja *videre Petrum*. W *Drodze* zapisał to właśnie pragnienie: *Katolicki, Apostolski, Rzymski!— Cieszę się, że jesteś bardzo rzymski. I że pragniesz odbyć swoją “pielgrzymkę do Rzymu”, videre Petrum, aby zobaczyć Piotra.*

Teraz w zasięgu wzroku miał okna apartamentów papieskich, okna, w których jeszcze paliło się światło. Wyobraźnia wzbudzała w głębi jego serca to głębokie uczucie, któremu także dał wyraz w *Drodze*: *Dzięki Ci, Panie Boże, za miłość do Papieża, którą rozpalіłeś w moim sercu.*

Jakiż był wzruszony! Jego uczucia
były tak silne, że jego dusza
potrzebowała przestrzeni, by doznać
ulgi. Czas mijał i światła w
pomieszczeniach pałacowych
zaczynały gasnąć jedno po drugim.

* * *

Nad Rzymem zapadła cisza i miasto
spało spokojnie pod usianym
gwiazdami niebem. Ojciec czuwał,
pochłonięty swymi rozmyślaniami.
Czy to mogła być prawda, że zjawili
się o wiek za wcześniej? I zdjęło go
ponownie dziwne uczucie,
mieszanina ludzkich wątpliwości i
nadprzyrodzonej pewności. To samo
uczucie bolesnej niepewności i
radosnego oddania się w ręce Boga,
którego doświadczył w Barcelonie...
*Ecce nos reliquimus omnia et secuti
sumus te; quid ergo erit nobis?*
Popatrz Panie, wszystkośmy
pozostawili, by podążać za Tobą, cóż

się więc z nami stanie? Czy
wesprzesz nas?

Z uporem powracał do swej
modlitwy, a przez jego umysł
przewijała się cała burzliwa historia
Dzieła, która była także historią łask
otrzymanych od Boga: ciężkie
początki, deszcz łask, wierność
swoich dzieci, oraz *sprzeciw ze strony
dobrych*; a także kolejne kroki
prawne..., aż do chwili, gdy tu w
Rzymie wzniesiono mur na pozór nie
do przewyciężenia.

Z tarasu, z oczyma wzniesionymi ku
apartamentom papieskim —
siedzibie Wikariusza Chrystusa na
ziemi — z uporem wciąż nalegał
powracając do treści swej modlitwy:
Ecce nos reliquimus omnia...

Świecił księżyc, a na firmamencie
powoli zapalały się kolejne gwiazdne
konstelacje. Ojciec nadal spędzał noc
na nieustannej modlitwie, nie udając
się na spoczynek. Nadeszła wreszcie

pierwsza zapowiedź dnia i zaraz zaczęło świtać.

Ta noc spędzona na modlitwie wyznaczała początek okresu założycielskiego w Rzymie.

Javier Medina Bayo w biografii Alvaro del Portillo tak to opisuje:

Natychmiast poinformował [Alvaro del Portillo] prałata Montiniego i zaczął przygotowywać nowe mieszkanie, które wynajęli dzięki znajomościom, znajdujące się na poddaszu budynku przy Piazza della Città Leonina, tuż obok Watykanu. Jego właścicielką była Luciana Frassati - siostra Pier Giorgio Frassatiego, który po latach zostanie beatyfikowany przez Jana Pawła II - która była żoną polskiego dyplomaty Jana Gawrońskiego. Wprowadzili się między 13 a 15 czerwca [1946].

Mieszkanie składało się z przedsionka, który prowadził do

centralnego pokoju, pełniącego funkcję jadalni i salonu; pokoju, który wykorzystywali jako oratorium - był to najlepszy pokój w domu - oraz drugiego pokoju, który przygotowali dla Założyciela, jedyne z łóżkiem w ciągu dnia. Korytarz i zadaszony taras, z widokiem na św. Piotra i Pałac Apostolski, uzupełniały ten obszar. W części usługowej, która znajdowała się na tym samym piętrze, ale oddzielona od mieszkania, znajdowała się kolejna sypialnia. José Orlandis wspomina, że mieszkanie było ozdobione rycinami Sobieskiego, Poniatowskiego, królów Polski i panów krakowskich.

Chyba najbardziej cenioną częścią domu był taras. A to dlatego, że stamtąd, jednym z najbliższych sąsiadów był papież. O zmierzchu można było odgadnąć ruchy papieża,

obserwując zapalające się i gasnące światła w papieskim mieszkaniu (...).

Zaraz po przyjeździe święty Josemaría odkrył, że mały taras mieszkania w Città Leonina, w linii prostej, jak już powiedziano, znajdował się bardzo blisko pomieszczeń papieskich. Było to dla niego wielkim szokiem i, jak wspominał po latach biskup del Portillo, "był bardzo poruszony. Przybył wyczerpany podróżą, która była niezwykle ciężka, ponieważ wszystkie drogi były pokruszone, mosty nie istniały (...). Dotarł na ten taras, zobaczył, że najbliższym sąsiadem jest papież, i spędził tam noc modląc się za Papieża. Miałem na tyle naiwności, że powiedziałem o tym mojemu przyjacielowi z Sekretariatu Stanu. I po trzech czy czterech dniach w Kurii wszyscy śmiali się z naszego Założyciela. Mówili: Ci Hiszpanie to fanatycy. To nie dlatego, że był Hiszpanem, a poza

tym to nie był fanatyzm. To była miłość syna do Ojca".

Uzupełnieniem tych wiadomości jest list Wandy Gawrońskiej ^[1] do ks. Stefana Moszoro-Dąbrowskiego (5.11.1996):

Pamiętam dobrze księdza – błogosławionego Josemaríę, bo mieszkał obok mojego pokoju. Ale ja nie często go spotykałam. Stało to się tak że mieliśmy dwa duże mieszkania między sobą połączone to znaczy całe ostatnie piętro Citta Leonina, należące do Watykanu a które mama wynajęła, za poleceniem prałata Montiniego jak tylko zostało zbudowane, zdaje mi się w 1941 r. Po wojnie mało było mieszkań i mama się bała, że na siłę tak jak to wtedy robili, wsadzą nam kogoś nieznanego i wtedy spytała ks. Prałata Montiniego czy nie zna kogoś... i tak On polecił Tych dwóch księży hiszpańskich. Drzwi łączące dwa mieszkania zostały

zamknięte na klucz ale przejście było przez balkon. Ja wtedy byłam na Oxfordzie więc mało miałam okazji zachodzić do Księży, ale mój brat Alfred^[2] często tam bywał na pogadanki, ale był jeszcze chłopakiem młodym. Mieszkanie było dość duże.

Mama dzięki Bogu czuje się dobrze, jest przeważnie w Turynie i dalej pisze choć ma już przeszło 94 lat. Tak teraz Pier Giorgio i Josemaría błogosławieni, w niebie chyba okoliczności tych powiązań razem odkryli i musiało to ich zabawić. Oboje pracowali dla laikatu, dziś w świecie mający chyba do odegrania dużą rolę.

Na temat mieszkania przy Piazza della Città Leonina pisze historyk José Orlandis w swoich wspomnieniach *Años de juventud en el Opus Dei* (138-139).

Zmiana miejsca zamieszkania z Piazza Navona na Città Leonina

nastąpiła w ciągu tygodni - około miesiąca - kiedy nie było mnie w Rzymie. Przeprowadzka została sfinalizowana kilka dni przed naszym przyjazdem, tak że ten - nowy - był już pierwszym domem naszego Ojca w Wiecznym Mieście. Dom ten był częścią mieszkania rodziny Gawrońskich, którzy nam go wynajęli. Znajdował się na ostatnim piętrze budynku mieszkalnego i miał zadaszoną werandę z widokiem, ponad kolumnadą, na sam Plac Świętego Piotra. Naprzeciwko nas znajdowała się Bazylika, a dalej po prawej stronie większość Pałacu Watykańskiego, więc bez przesady można powiedzieć, że byliśmy bezpośrednimi sąsiadami papieża. Mieszkania należały do grupy tzw. bloków Traktatu Laterańskiego, który położył kres "kwestii rzymskiej". W kręgach Kurii mówiono, że kiedy negocjowano "Traktaty Laterańskie", Mussolini życzył sobie, aby Państwo Watykańskie było większe i

w tym celu zasugerował, że powinno ono obejmować również dużą "Villa Pamphili", gdzie możnaby było nawet zbudować lotnisko. Wydaje się, że Pius XI wolał, aby państwo papieskie było tak małe jak obecnie: miasto Watykan i należące do niego eksterytorialne enklawy, takie jak willa Castel Gandolfo i wielkie rzymskie bazyliki z przyległymi do nich budynkami. W zamian za to papież poprosił o możliwość nabycia działek bezpośrednio przylegających do terytorium Watykanu, aby wybudować na nich kamienice, które następnie wynajmował zaufanym ludziom, aby w miarę możliwości zapewnić dobre sąsiedztwo. W jednej z tych kamienic znajdowała się niewielka rezydencja "Città Leonina".

Pani Gawrońska, która podnajmowała nam część swojego mieszkania, nosiła to nazwisko jako żona polskiego arystokraty i dyplomaty. Ale była Włoszką, córką

senatora Frassatiego, pochodzącego ze znakomitej liberalnej rodziny, który był ambasadorem w Berlinie i założycielem "La Stampa", prestiżowego turyńskiego dziennika, który do dziś jest jedną z wielkich włoskich i europejskich gazet. Pani Gawrońska-Frassati była bardzo ceniona przez Stolicę Apostolską jako siostra Piera Giorgio Frassatiego, potomka tego liberalnego rodu, ale wybitnego studenta uniwersytetu katolickiego we Włoszech w latach 20. XX wieku, który zmarł bardzo młodo w opinii świętości i którego Jan Paweł II beatyfikował, wynosząc go do chwały ołtarzy.

José Orlandis w korespondencji z ks. Stefanem Moszoro-Dąbrowskim wskazywał, że w tym mieszkaniu on osobiście był bardzo krótko. Wspominał o Alfredzie, który wtedy miał około 16-17 lat i chciał wtedy studiować inżynierię. Matka nawet pomyślała, że mógłby studiować w

Hiszpanii i zamieszkać w *Colegio mayor de la Moncloa*, który wtedy stawiał pierwsze kroki, w ostateczności ten plan się nie zrealizował.

José Orlandis w innych wspomnieniach o św. Josemaríi Escrivie napisał:

W piątek 15 (września 1939) rozmawiałem z bł. Josemaríą w jego biurze. Znalazłem go bardzo wzruszonego i nie zadając mu żadnych pytań, zwierzył mi się: "Dziś rano - powiedział mi - ofiarowałem Mszę św. za Polskę. Ten katolicki naród, ofiary nazistowskiej agresji, przechodzi ogromną próbę i przeżywa trudne chwile. Musimy się modlić za Polskę". Rzeczywiście, w połowie września 1939 roku bohaterski opór Polaków kruszył się przed ogromną przewagą militarną Wehrmachtu. Myślę, że był to jedyny raz w całym moim życiu, kiedy Założyciel Opus Dei

podał mi do wiadomości specjalną intencję, w której miałbym odprawić Mszę św.

[1] Wanda Gawrońska urodziła się w 1927 r. Jest córką Luciany Frassati, siostry bł. Pier Giorgio Frassatiego i Jana Gawrońskiego, polskiego dyplomaty. Fotografka i reporterka. Od 1973 roku prowadziła w Rzymie Centrum Spotkań i Studiów Europejskich, które wspierało opozycję i przemiany w Polsce. Była dla Polaków przyjeżdżających w okresie komunizmu do Włoch punktem wsparcia i odniesienia, organizując kontakty ze światem kulturalnym i politycznym Włoch. Udzielała stypendiów, pomocy i gościła u siebie wielu Polaków.

[2] Alfred Gawroński (ur. w 1929 roku w Ankarze – zm. w 2021 roku w

Rzymie) był z wykształcenia filozofem, zajmował się zagadnieniami filozofii analitycznej. Wydał m.in.: *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem, Wizja i argumentacja w filozofii. Od lektury Homera do teorii metatekstu*. Syn ostatniego przedwojennego ambasadora RP w Wiedniu Jana Gawrońskiego (1892–1982) oraz działaczki społecznej i konspiracyjnej Luciany Frassati-Gawrońskiej (1902–2007). Ojcem matki był Alfredo Frassati, założyciel włoskiego dziennika „La Stampa”, a bratem Pier Giorgio Frassati, ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego.

della-citta-leonina-nr-9-rzym/
(05-08-2025)